

Dyr. Dworu – Muzeum w Koszutach Jacek Piotrowski powitał gości otwierając uroczystość.

### **„Gabinet pana – Pawła Edmunda Strzeleckiego” w Muzeum Ziemi Średzkiej „Dwór w Koszutach” – historia, idea i realizacja.**

„Szanowni Państwo, moje uczestnictwo w dzisiejszej sesji jest w pewnym sensie dziełem przypadku, albo raczej splotem kolejnych szczęśliwych zdarzeń. Jeszcze dziesięć lat temu, już jako dyrektor Muzeum Ziemi Średzkiej „Dwór w Koszutach”, nie myślałem o tym, że nasza instytucja będzie depozytariuszem pamięci o Pawle Edmundzie Strzeleckim. W tamtym czasie, wiedząc, że w XVIII wieku właścicielem Koszut był Józef Strzelecki, nie miałem świadomości, że był dziadkiem Pawła Edmunda. Nie miałem również właściwego pojęcia o wielkości postaci zarówno, w wymiarze ogólnoludzkim, jak i doniosłości jego dorobku w skali całego świata. Moja wiedza nie wykraczała ponad przeciętną w naszym polskim społeczeństwie”.

„10 lat temu w Koszutach pojawiła się pewna turystka, która po krótkiej rozmowie wyjawiała swój cel wizyty. Tą turystką była pani Maria Thiele – Lubosiewicz, mieszkająca od wielu lat w Australii. Od niej dowiedziałem się, że Paweł Edmund Strzelecki nie ma w świecie stałego miejsca upamiętnienia. Podczas tej, jak się później okazało, brzemiennej w skutkach rozmowy, zaproponowałem, że nasze muzeum może stworzyć takie miejsce pamięci w ramach utworzenia „gabinetu pana domu”. Na dobry początek dostaliśmy od pani Marii Thiele „tremo” – lustro ze stolikiem konsolowym. W kolejnych latach prowadziliśmy ożywioną korespondencję oraz, jeśli to tylko było możliwe, spotykaliśmy się. Zaowocowało to wzrostem mojej wiedzy o Pawle Edmundzie Strzeleckim oraz pozwoliła nawiązać nowe kontakty, między innymi ze środowiskiem polonii australijskiej. Dzięki zabiegom pani Marii Thiele otrzymaliśmy pieniądze od Polish Women Association S.A. Australia i od Kosciuszko Heritage Incorporated na konserwację mebli, które wyeksponowaliśmy w „gabinecie pana domu”. Pani Maria Thiele, wraz z mężem, zasilala nas również swoimi własnymi pieniędzmi, oferując pomoc w urządzeniu pokoju oraz wspierając finansowo wykonanie kopii portretów Pawła Edmunda Strzeleckiego. Pani Maria Thiele w miarę upływu lat przekazywała nam różne materiały na temat Pawła Edmunda Strzeleckiego oraz własne przemyślenia na temat upamiętnienia naszego bohatera w Koszutach.

Pobudzani przez panią Marię Thiele, prowadziliśmy też własne rozpoznanie, co do możliwości pozyskania artefaktów związanych tematycznie z Pawłem Edmudem Strzeleckim. W ten sposób udało nam się wykonać gipsową kopię popiersia Adyny Turno. Otrzymaliśmy również od pana profesora Wiesława Olszewskiego artefakty pochodzące z jego egzotycznych podróży. Zakupiliśmy też kopię zabytkowej mapy Australii.

Józef Strzelecki jako dzierżawca Runowa kupił Koszuty od Urszuli z Zadorskich, wdowy po Stanisławie Zbijewskim w 1740 roku za kwotę 44.500 złotych polskich. Wcześniej pani Zbijewska wydzierżawiła Koszuty Teofilowi z Działyńskich Szoldrskiej – wdowie, kontynuując wcześniejszy kontrakt ze Stefanem Szoldrskim. Z lustracji z 1740 roku wynikało, że wieś była zrujnowana, a stary dwór znajdował się w złej kondycji. W 1747 roku Koszuty zostały oddane pod zastaw Antoniemu Przyłuskiemu. W 1752 roku Józef Strzelecki zmarł, a w roku 1757 wdowa po nim figurowała jako dzierżawczyni Lubońca koło Zaniemyśla. Państwo Strzeleccy mieli 7 dzieci. Synów: Andrzeja, Franciszka i Ignacego oraz córki: Eleonorę (żonę Józefa Gosławskiego), Barbarę, Katarzynę i Wiktorię. W 1760 roku rodzina po Józefie Strzeleckim sprzedała Koszuty Józefowi Zabłockiemu, o czym dowiedzieliśmy się z protokołu zeznań Andrzeja Strzeleckiego na procesie o majątek koszutski z Józefem Zabłockim. Franciszek Strzelecki ożenił się z Anną Raczyńską i jak należy sądzić, dzięki wsparciu kanonika poznańskiego Ignacego Raczyńskiego, późniejszego biskupa poznańskiego, a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego lub Wojciecha Strzeleckiego, również kanonika poznańskiego albo wskutek wspólnego działania, wziął w dzierżawę wieś Głuszynę. Umowę tę kontynuował z rządem pruskim po kasacie dóbr kościelnych w Wielkopolsce. W Głuszynie w roku 1797 urodził się Paweł Edmund. Paweł Edmund miał rodzeństwo: Kazimierza Anastazego, Piotra Floriana oraz Izabelę. W Głuszynie zmarł starszy brat Franciszka, Andrzej w roku 1799, prawdopodobnie jako rezydent. Po wygaśnięciu dzierżawy w Głuszynie rodzina Franciszka Strzeleckiego przeniosła się do Rakówki koło Śremu, kontynuując profesję dzierżawcy.

Dzisiaj jest dla nas zagadką, kto zbudował istniejący dwór w Koszutach. Do tej pory w opracowaniach naukowych oraz innych przekazach popularyzatorskich uważa się, że dwór zbudował Józef Zabłocki po roku 1760. Jednak biorąc pod uwagę barokową formę architektury, która w tamtym czasie była uważana za przestarzałą, wypieraną przez klasycyzm, można podejrzewać, że dwór wzniesiony był nieco wcześniej. Zatem ostatecznie nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy Zabłocki budował w sposób przestarzały, czy też dwór pochodzi z czasu, kiedy Koszutami władała rodzina Strzeleckich. Drugi wariant wydarzeń, jest wprawdzie zdecydowanie mniej prawdopodobny, ale jednak możliwy. Ten ułamek prawdopodobieństwa usprawiedliwia nasze dzisiejsze działania polegające na utworzeniu miejsca pamięci Pawła Edmunda Strzeleckiego, promując narrację o Koszutach, jako siedzibie Strzeleckich, a może nawet dworze, jako gnieździe rodowym naszego dzisiejszego bohatera.

Stałą ekspozycję muzeum w Koszutach, którą nazywamy „małą siedzibę ziemiańską w Wielkopolsce” zorganizowaliśmy na parterze dworu w dawnych pomieszczeniach mieszkalnych, wykorzystując oryginalne funkcje pokoi. W ten sposób zwiedzający, poprzez spójność architektury i przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń mają wrażenie, że oglądają prawdziwe mieszkanie.

Nasza ekspozycja oprócz niewątpliwie wartości historycznych i artystycznych zgromadzonych artefaktów, jest bogatym tłem do prowadzenia narracji na temat życia codziennego rodziny ziemiańskiej, jej obyczajowości, tradycji, kultury, pracy – prowadzenia dużego przedsiębiorstwa rolnego, polityki zaborcy, walki o polskość i konkretnej historii rodzin, które tu mieszkały w minionych dziesięcioleciach. W całym porządku domowym oczywiście nie mogło zabraknąć gabinetu pana domu – biura szefa przedsiębiorstwa. Jednak, co koniecznie należy podkreślić, owe biuro różniło się zasadniczo od naszych dzisiejszych standardów. Obecnie jesteśmy skłonni wyraźnie oddzielać sferę zawodową od sfery prywatnej. W tamtych czasach tak nie było. Praca w rolnictwie narzucała specyficzny rytm życia domowników w ciągu całego roku. Trochę tak jak teraz u rodzin, które prowadzą swoje indywidualne gospodarstwa rolne, wszakże z tą różnicą, że głęboka tradycja feudalna, żywa jeszcze w XIX wieku, nakazywała traktować tę pracę, jako szczególną misję społeczną. Mentalność ówczesnych właścicieli ziemskich widoczna była w wyglądzie całego wyposażenia mieszkania dworskiego poprzez pamiątki patriotyczne, portrety przodków, trofea myśliwskie i tym podobne. W tym sensie gabinet pana domu niczym się nie wyróżniał od reszty mieszkania. Można powiedzieć, że był jeszcze mocniej nasycony tym klimatem, gdyż jego wystrój dodatkowo wyposażono w pamiątki ukazujące zainteresowania pana domu. Przedmioty zgromadzone w pokoju obrazowały też wydarzenia historyczne, których był uczestnikiem.

W ten sposób dochodzimy do warstwy narracyjnej naszej ekspozycji. Przez lata, od początku istnienia ekspozycji „mała siedziba ziemiańska w Wielkopolsce” w swoim zestawie pomieszczeń nie miała „gabinetu pana”. Funkcję tę połączono z sypialnią pana właściciela. Nie było to rozwiązanie prawidłowe. Pokój sypialny nie mógł pełnić funkcji gabinetowych, ponieważ te związane były z prowadzeniem przedsiębiorstwa, a co za tym idzie, były powiązane z przyjmowaniem gości biznesowych oraz pracowników folwarku. Było nie do pomyślenia, aby ludzie przychodzący w interesach poruszali się po prywatnej części mieszkania. Układ ten został stworzony, gdyż w muzeum brakowało miejsca na inne funkcje, takie jak: edukacja, zaplecze gastronomiczne, podręczny magazyn i tym podobne. Decyzja włączenia dawnego pokoju gabinetowego do ekspozycji wymagała zatem pewnej odwagi, ponieważ obarczona była ryzykiem utraty pomieszczenia na wymienione wcześniej cele.

Tworząc nową część ekspozycji pod nazwą „gabinet pana” sięgnęliśmy do najszerszego zakresu przejawów aktywności właściciela majątku w połączeniu z tradycją, w której był osadzony. Postaraliśmy się, aby w możliwie pełny sposób ukazać profil ziemianina, przy pomocy urządzenia gabinetu i jego wyposażenia w drobne przedmioty. Znalazły się tam meble związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa: stół do pracy, sekretera oraz kasa pancerna.

Na stole znalazły się przedmioty związane z gospodarstwem rolnym – mapa i sprzęt geodezyjny. Postaraliśmy się też, aby przy pomocy mebli – stolika ekranowego pochodzącego z północnych Włoch oraz obrazów ukazać modny w XIX wieku zwyczaj podróżowania po Włoszech. Przy pomocy skrzyni elbląskiej oraz śląskiego pochodzenia stołu i krzesła staraliśmy się pokazać żywe związki pana domu z innymi regionami Polski. Brytyjskie pochodzenie sekretery miało symbolizować związki z Anglią – jako źródłem najlepszej wiedzy o nowoczesnym rolnictwie, z którego ziemianie wielkopolscy korzystali rywalizując z żywiołem niemieckim. Styl życia zilustrowały wygodne kanapy. Do tej warstwy znaczeniowej dołożyliśmy artefakty, które bezpośrednio związane były z Pawłem Edmundem Strzeleckim. Warstwa ta miała przede wszystkim ukazać szlacheckie pochodzenie Pawła Edmunda Strzeleckiego. Był to łącznik między dziejami ziemiaństwa wielkopolskiego i osobistą historią Pawła Edmunda Strzeleckiego. Poza tym pokazała ona osobę Pawła Edmunda Strzeleckiego oraz jego globalną działalność naukową, filantropijną i podróżniczą. W gabinecie umieściliśmy portrety Pawła Edmunda Strzeleckiego i popiersie ukochanej Adyny Turno. W formie obrazów ukazaliśmy dalekie podróże Pawła Edmunda Strzeleckiego, a przy pomocy drobnych artefaktów różne pamiątki z tychże. Szczególnie wartościowe są te najbardziej egzotyczne pochodzące z Australii, gdyż ukazują zupełnie inny świat, który odważnie eksplorował nasz bohater.

Kończąc, chcę podziękować pani Marii Thiele – Lubosiewicz; właściwie za wszystko, odnośnie do stworzenia miejsca upamiętnienia Pawła Edmunda Strzeleckiego w Koszutach. Za wspieranie mnie w realizacji mojej obietnicy stworzenia miejsca w Koszutach, gdzie Paweł Edmund Strzelecki będzie miał swoje stałe miejsce. Także za wiarę we mnie i oczywiście dużą wiedzę i szczegółową orientację odnośnie do spraw związanych z kultywowaniem pamięci o Pawle Edmundzie Strzeleckim w Polsce i za granicą. Drugie podziękowanie ślę w kierunku moich współpracowników, pani Ilony Kubisiak, pani Magdaleny Malinowskiej, pani Moniki Grześkowiak, pani Lidii Gniotowskiej, pani Wioletty Ślebiody, pana Rajmunda Szybiaka i pana Sebastiana Zagożdżona oraz innych, którzy współpracowali ze mną w realizacji dzieła pod nazwą „gabinet pana domu” z patronatem Pawła Edmunda Strzeleckiego. Na finiszu osobne podziękowania składam mojemu młodszemu koledze z pracy, panu Wojciechowi Lisowi – historykowi, który pomógł mi usystematyzować związki Strzeleckich z Koszutami.

Jacek Piotrowski.”